

KS. JÓZEF MAJKA

## UCZONY I DZIAŁACZ

Tytuł, jaki nadaliśmy temu rozważaniu, nie oznacza bynajmniej, że chcielibyśmy się pokusić o nakreślenie, krótkiego choćby, życiorysu Profesora i Mistrza wielu pokoleń katolickich społeczników. Nie wydaje się to możliwe bez obszernych i wnikliwych badań jego dorobku naukowego i działalności społecznej. Może to więc być jedynie zachęta do takich właśnie badań. Nie będą to również osobiste wspomnienia, choć łączy mnie z Mistrzem nie tylko nauka w jego „Szkołe”, ale także dziesiątki lat współdziałania nie tylko na Uczelni, ale w różnych zespołach, powoływanych najczęściej przez Episkopat Polski. Wspomnienia bowiem są w jakimś stopniu podstępem, gdyż bohaterem ich jest prawie zawsze raczej wspominający niż wspomniany. Byłoby więc jakąś nieuczciwością wykorzystywanie Księgi pamiątkowej poświęconej Mistrzowi jako okazji do pisania o sobie. Nie będzie to wreszcie „laudatio”, bo nie czuję się w żadnym stopniu do tego upoważniony. Jest to funkcja reprezentanta Uczelni, której Mistrz poświęcił ogromną część swojego życia i swojej aktywności naukowej i społecznej.

Chciałbym natomiast podjąć nieśmiało i z natury rzeczy dość powierzchowną próbę odpowiedzi na pewne pytanie na pozór szczegółowe, ale mogące stanowić główny problem pracy, jaką któryś z uczniów Profesora niewątpliwie o nim w niedługim czasie napisze: jakie jest miejsce tego Uczonego i Społecznika w rozwoju katolickiej nauki społecznej w Polsce? Odpowiedź na to pytanie wymaga nie tylko samej wiedzy o profesorze Strzeszewskim, ale także zarysowania szerokiego tła rozwoju tej dyscypliny, która – powiedzmy to od razu – w jego rękach się w jakimś sensie kształtowała jako dyscyplina naukowa. To właśnie spróbujemy naszkicować.

Takie postawienie problemu wymaga od razu kilku wyjaśnień. Jest wszak prawdą – i zdanie to chcielibyśmy jak najbardziej podtrzymać – że katolicka nauka społeczna jest tak stara, jak Kościół, a kard. S. Wyszyński w swym skrypcie pt. *Chrześcijańska doktryna społeczna* (Lublin 1948) szuka jej początków już w Starym Testamencie. W tej chwili jednak mówiąc o katolickiej

nauce społecznej mamy na myśli ukształtowaną dyscyplinę naukową, a o takiej pisze Pius XI w *Quadragesimo anno*, że powstała w wyniku działalności duchownych i świeckich uczonych katolickich po encyklice *Rerum novarum*; a przecież i Pius XI wspomina tylko o jej powstaniu, nie mówi natomiast nic o jej strukturze metodologicznej. Struktura ta kształtowała się na naszych oczach i twierdzę, że profesor Strzeszewski ma tu swój bardzo istotny, a nawet decydujący wkład.

Należy zwrócić uwagę także na to, że katolicka nauka społeczna nie jest dyscypliną teologiczną, która w nowym kontekście rozwoju sytuacji społecznej oraz ciągle mnożących się nauk humanistycznych szuka dopiero w XX w. swego metodologicznego samookreślenia. Dotyczy to szeregu innych nowych dyscyplin teologicznych, a nawet całej teologii, bo i stare, tradycyjne dyscypliny teologiczne, jak teologia fundamentalna czy nawet teologia moralna, ciągle poszukują swego nowego kształtu jako dyscypliny naukowe. Jeżeli więc nawet w ciągu ostatnich kilkunastu lat znowu zaczyna się kwestionować katolicką naukę społeczną, to nie znaczy bynajmniej, że dotychczasowy dorobek w tym zakresie został przez to pomniejszony lub przekreślony. Przeciwnie – w ostatnich latach wobec kryzysu, a nawet całkowitej słabości teologii politycznej ranga katolickiej nauki społecznej znowu wzrasta, a dotychczasowy dorobek w tym zakresie staje się szczególnie cenny.

Strzeszewski pojawia się na arenie życia społecznego i politycznego w czasie, kiedy po odzyskaniu niepodległości musiała się dokonywać głęboka przebudowa świadomości społecznej i politycznej wszystkich Polaków. Dwa czynniki odegrały istotną rolę w owej przebudowie postaw, a w konsekwencji i działań: obok odzyskania niepodległości i konieczności stworzenia jednolitego organizmu politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturowego naszego kraju, rozdartego przez zabory, drugim czynnikiem była konfrontacja z bolszewizmem, która przetrwała w różnych formach przez całe dwudziestolecie. W tej sytuacji Kościół polski rozpoczął szybką odbudowę swoich bardzo nadwątlonych przez zabory struktur, ale katolicy byli społecznie, a zwłaszcza politycznie nie mniej poróżnieni aniżeli reszta – dość przecież zróżnicowanego społecznie, religijnie i narodowościowo – społeczeństwa polskiego. Próby jednoczenia tych różnych ugrupowań nie zawsze dawały rezultaty. Nawet Akcja Katolicka zdołała zjednoczyć jedynie organizacje o charakterze ściśle religijnym.

Strzeszewski jako student, a potem młody naukowiec znalazł się w centrum tych sporów jako członek „Odrodzenia”, które samo miało niemałe kłopoty z utrzymaniem swej jedności. Świetny dialektyk, musiał się siłą rzeczy znaleźć w środku także i tych sporów. Trzeba już teraz powiedzieć o tym, co go i potem w szczególny sposób charakteryzowało: był on i pozostał historykiem i pryncypialistą zarazem. Choć te dwie cechy wydają się przeciwstawne sobie,

to jeżeli się połączą w jednym podmiocie, stwarzają bardzo duże możliwości i w tym połączeniu stają się szczególnie cenne. Spojrzenie historyka ułatwia ocenę rzeczywistości dzięki szerokiemu wachlarzowi analogii faktów, umożliwia dostrzeżenie wielkiej liczby skomplikowanych przyczyn analizowanego zdarzenia oraz ambiwalencji jego skutków, daje zrozumienie i pozwala na określenie granic tego, co zmienne, a równocześnie mocno tkwi w tradycji kulturowej. Postawa pryncypialna każe strzec tego, co niezmienne, wyraźnie zarysowuje granice kompromisu i uzdolnia do dostrzeżenia i ustalenia momentów, w których należy powiedzieć „nie”. Połączenie tych dwóch postaw oznacza szerokość i elastyczność spojrzenia, otwartość na nowe wartości, ale jednocześnie zachowanie precyzyjnej ich hierarchii i niezłomną wierność zasadom, nawet za cenę ofiar.

Encyklika *Quadragesimo anno*, ogłoszona w 1931 r., zostaje przez ogół przyjęta jako wskazanie ustrojowe i pod tym kątem widzenia analizowana, choć w kontekście innych – zarówno wcześniejszych jak i późniejszych – wypowiedzi Piusa XI należało odczytać ją głębiej. Nie uszło to zresztą uwagi niektórych środowisk oraz poszczególnych uczonych. Już ks. Jan Piwowarczyk zaznacza, że jest to encyklika o zasadzie pomocniczości, a prof. Karol Górski swój komentarz do encykliki o wychowaniu chrześcijańskim *Divini illius Magistri* zatytułował: *Wychowanie personalistyczne*. W parę lat po *Quadragesimo anno* ukazuje się rewelacyjna pod pewnymi względami książka J. Maritaina pt. *L'Humanisme intégral* (Paris 1936), która jest swojego rodzaju manifestem personalistycznym. W środowiskach „Odrodzenia” Maritain jest niemal prorokiem, a sam profesor Strzeszewski jest, jak się wydaje, po dziś dzień jego entuzjastą, o czym świadczy fakt, iż piastuje godność przewodniczącego Komisji Jakuba Maritaina przy ODISS.

I tu jesteśmy niejako u źródeł owego *novum*, jakie wnosi do katolickiej nauki społecznej w Polsce Mistrz i jego Szkoła. Strzeszewski jest historykiem gospodarczym i ekonomistą, ale poszukuje głębokich podstaw swego nauczania i twórczości w niezmiennych zasadach nauki chrześcijańskiej oraz wyraźnego oparcia na aktualnych wskazaniach Kościoła i jego hierarchii. Sformułowanie owych podstaw znajduje w personalizmie, a bliskie współdziałanie z hierarchią – w Radzie Społecznej przy Prymasie Polski, której jest członkiem.

Maritain nie jest tu zresztą odosobniony. Badania nad filozofią społeczną i etyką św. Tomasza z Akwinu są w tym okresie w wielu krajach bardzo żywe. Ukazują się coraz pełniejsze i coraz bardziej pogłębione studia z tego zakresu. Wymieńmy choćby de Wulfa, Lindharta, Schillinga, Horvatha, Sertillange'a, Stepę, Woronieckiego, Martyniaka. Także Profesor sięga do Doktora Anielskiego w swych etycznych opracowaniach.

Po tej właśnie linii personalizmu, a więc podkreślania godności osoby ludzkiej i jej obrony, formułowania praw człowieka jako warunku pokoju oraz rozwijania doktryny prawa naturalnego w jego pozytywnym, dynamicznym i perfekcjonistycznym rozumieniu idzie całe nauczanie Piusa XII zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu. Staje się bowiem rzeczą jasną, że bez tej filozoficzno-społecznej i etycznej podbudowy katolicka nauka społeczna byłaby jedynie zespołem wskazań, wygłaszanych przez hierarchię Kościoła w określonych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych, a jej aktualność mogłaby się jedynie do tych właśnie warunków odnosić. Nie byłaby więc nauką teologiczną, lecz co najwyżej jedną z doktryn społecznych czy politycznych. Nie rozwiązuje to, rzecz jasna, automatycznie problemu struktury i charakteru tej nauki, stwarza jedynie możliwość jej metodologicznej rekonstrukcji. I to właśnie zagadnienie wymagało rozwiązania, którego Kościół miał prawo oczekiwać od katolickich uczonych, zwłaszcza zajmujących katedry uniwersyteckie.

Nie można jednak żadnej dyscypliny naukowej konstruować *a priori*, nie można nadawać jej kształtu metodologicznego, zanim ona nie powstanie, zanim w jej rozwoju nie zostaną niejako sprawdzone metody, a przede wszystkim sam główny problem i charakter tej dyscypliny. Wymaga to i dostatecznie długiego czasu, i przede wszystkim licznych badań, a więc całej szkoły, licznego zespołu ludzi, którzy by za pomocą odpowiednich metod podjęli się opracowania różnych problemów szczegółowych, widząc je w różnych wymiarach i powiązaniach. Taką właśnie szkołę stworzył Profesor Strzeszewski na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego długoletnia praca na tej uczelni (od 1932 r.), jego dorobek naukowy i organizacyjny, zakres jego przemyśleń, doświadczeń oraz żelazna dyscyplina metodologiczna dały mu możliwość objęcia takiego przywództwa naukowego. Na podkreślenie zasługuje wreszcie jego poczucie odpowiedzialności za prawdę, odpowiedzialności wobec własnego sumienia naukowego, ale także wobec Kościoła oraz – co nie jest najmniej ważne – wobec uczniów, których wychowywał.

Ażeby jednak mogła powstać taka szkoła, musiały istnieć jakieś sprzyjające okoliczności zewnętrzne. Nie można stworzyć szkoły bez środowiska, bez uczniów, bez możliwości badań, bez pewnego szerszego kręgu ludzi o różnych, ale jednak w jakimś zakresie zbieżnych zainteresowaniach. Ludzie ci muszą chcieć się spotkać, wzajemnie zrozumieć i z sobą współdziałać. Musi istnieć wreszcie wyraźna potrzeba społeczna, jakieś zamówienie na taką właśnie problematykę. Na pierwszy rzut oka można by powiedzieć, że wszystkie te zewnętrzne okoliczności były raczej niesprzyjające, i to tak dalece, że w pewnym okresie sam Mistrz musiał na kilka lat opuścić środowisko uniwersyteckie, a wszystko wydawało się działać w tym kierunku, ażeby stłumić wszelką katolicką myśl spo-

łeczną. Stworzyć szkołę w takich warunkach mogło się wydawać rzeczą wprost niemożliwą.

A jednak można odnaleźć także pewne okoliczności, które temu sprzyjały i które Mistrz umiał odpowiednio wykorzystać dzięki swemu doświadczeniu, wiedzy, wyobraźni i pewnej elastyczności w sensie umiejętności poszukiwania rozwiązań – nawet w sytuacjach najtrudniejszych. Są w historii pewne paradoksy, polegające na tym, że to, co wydaje się w najwyższym stopniu nie sprzyjać, może być wykorzystane jako okoliczność sprzyjająca. Wymieńmy najpierw okoliczności rzeczywiście sprzyjające, a następnie te, które były niesprzyjające, a jednak w ostatecznym rozrachunku sprzyjały.

Okolicznością sprzyjającą obok wspomnianego już specyficznego charakteru nauczania Piusa XII oraz szczególnych kwalifikacji Mistrza było zaufanie, jakim Mistrz cieszył się u hierarchii kościelnej, w szczególności u ks. prymasa Wyszyńskiego, który zresztą sam ma swój osobny ogromny wkład w ostateczne ukształtowanie się tzw. lubelskiej szkoły katolickiej nauki społecznej – najpierw już jako biskup lubelski, a potem jako prymas Polski. Sprzyjała temu również szczególna pozycja Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jako jedynej uczelni katolickiej nie kwestionowanej ani przez państwo, ani przez Kościół.

Były jednak okoliczności w zasadzie niesprzyjające, ale mające skutki ambiwalentne i w tym konkretnym wypadku odegrały w pewnym stopniu pozytywną rolę. Przede wszystkim lansowanie marksizmu jako oficjalnej ideologii, nacisk indoktrynacyjny w tym zakresie spowodowały znaczny wzrost zainteresowania problematyką społeczną; wzmogło się więc zapotrzebowanie na katolicką naukę społeczną także ze strony samego Kościoła i dlatego obok świeckich zaczynają coraz liczniej księża studiować nauki społeczne. Byli to studenci posiadający dobrą znajomość teologii oraz nie najgorszą znajomość filozofii, co oczywiście sprzyjało ukształtowaniu się szkoły. Utrzymująca się przez wiele lat izolacja od Zachodu, trudność z wyjazdami na studia powodowały, że liczba studentów KUL, zwłaszcza księży studentów, znacznie wzrosła. Izolacja zaś nie była aż tak szczelna, ażeby nie można było na Uniwersytecie zetknąć się z aktualną literaturą światową, nawet w zakresie nauk społecznych. Powstało więc środowisko częściowo izolowane, ale wewnętrznie aktywne, zwłaszcza że pozostawało ono zawsze w jakiejś formie konfrontacji z marksizmem.

Drugi syndrom trudności wynikał z sytuacji, w jakiej znalazł się sam Uniwersytet. Wystąpiły one w związku z ostrą ingerencją władz w wewnętrzne sprawy Uczelni, polegającą na zniesieniu Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, likwidacji – założonego z inicjatywy profesora Strzeszewskiego – Studium Zagadnień Społeczno-Gospodarczych Wsi, wreszcie aresztowaniu rektora A. Słomkowskiego i usunięciu z Uczelni szeregu profesorów, wśród nich profesora Strzeszewskiego. Był to niewątpliwie dla KUL-u głęboki cios,

zwłaszcza że w ślad za tym poszły daleko idące ograniczenia, także dla Wydziału Nauk Humanistycznych. Dla samego ukształtowania się lubelskiej szkoły katolickiej nauki społecznej można i tu jednak dopatrzeć się pewnych słabych światła. Powstanie tzw. Sekcji Praktycznej na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej spowodowało, że katolicka nauka społeczna, jako dyscyplina naukowa, formuje się w bliskim kontakcie ze środowiskiem filozoficznym, co było bardzo sprzyjające dla katolickiej nauki społecznej, a mogło być bardzo pomocne i dla filozofii. Chwała ówczesnemu dziekanowi filozofii, ks. prof. J. Pastuszce, że to dostrzegął; dziwny był natomiast fakt, że nie zawsze chcieli tego rozumieć młodszy adepci filozofii, którzy zresztą zajmując się potem filozofią człowieka, musieli z konieczności dokonywać niejako boczną furtką wypadów w dziedzinę życia społecznego, bo jakże rozumieć człowieka nie dostrzegając jego społecznej natury.

Usunięcie profesora Strzeszewskiego z Uczelni wydawało się przekreślać możliwość powstania szkoły; stało się jednak inaczej – jego autorytet osobisty nabrał po powrocie na Uniwersytet takiego blasku, że nikt nie próbował go nawet kwestionować. Sięgał on zresztą daleko poza Uczelnię, a nawet poza granice kraju. Miało to dla rozwoju szkoły ogromne znaczenie, bo wiadomo, że szkoły nie tworzą okoliczności, tworzą ją ludzie, mistrzowie i na tym właśnie chcielibyśmy skupić naszą uwagę.

Z tego, cośmy powiedzieli, iż dyscyplina naukowa osiąga swój pełny kształt metodologiczny w wyniku i na podstawie badań jednej, a nawet wielu szkół, nie wynika, że mistrz takiej szkoły nie może lub nie powinien przystępować do jej formowania z jakąś wstępną koncepcją tej dyscypliny. Koncepcja ta jest sprawdzana i rozbudowywana w wyniku prac szkoły aż do jej pełnego określenia. Profesor Strzeszewski miał oczywiście wyraźną koncepcję tej dyscypliny, którą za Piusem XI nazwał katolicką nauką społeczną. Pojmował ją mianowicie jako dyscyplinę praktyczną o charakterze teologicznym, ale korzystającą bardzo szeroko z wyników badań innych działów teologii, głównie teologii moralnej, bazującą na przesłankach filozoficznych – zwłaszcza filozofii człowieka, filozofii społecznej i etyki oraz poszukującą materiałów i osiągnięć badawczych w innych naukach społecznych, przede wszystkim ekonomii i socjologii. Jako nauka praktyczna zmierza ona do pewnej syntezy, której wynikiem jest precyzyjne formułowanie oraz interpretacja zasad społecznych i konkretnych dyrektyw działania społecznego. Sformułowania te, podawane przez Profesora w sposób klarowny w jego wykładach, jako swojego rodzaju wprowadzenie do nich, nie wyjaśniały wszystkich problemów metodologicznych, wiążących się z tą dyscypliną, ani tym bardziej wszystkich trudności badawczych, określały jednak wyraźnie zakres zagadnień, sposób ich formułowania, źródła i materiały

badawcze oraz ogólny kierunek badań, a to już jest bardzo wiele i wystarcza, ażeby szkoła mogła rozwijać swoją działalność.

Szerokość koncepcji ułatwiała tę działalność i sprzyjała coraz to nowym poszukiwaniom. Sprzyjała także temu postawa Mistrza jako kierownika tych poszukiwań. Z jednej strony trzymał się on niezłomnie zasady pewnego rygoru metodycznego oraz całkowitej wierności nauki Kościoła, z drugiej natomiast był bardzo otwarty, gdy szło o kierunki poszukiwań i rodzaje materiałów, które w nich wykorzystywano; był nawet „otwierający”, tzn. świadomie kierujący uczniów na tereny pograniczne, a nawet sąsiednie, i lansujący wcześniej, niż się to przyjęło na Zachodzie, idee badań interdyscyplinarnych, a nawet multidyscyplinarnych. Sam natomiast z całą gorliwością wypełniał funkcję dyspozytora i koordynatora badań oraz stale poszukiwał możliwości syntetyzowania ich wyników na płaszczyźnie katolickiej nauki społecznej w dość szerokich, ale jasno określonych granicach tej dyscypliny.

Ta szerokość spojrzenia ujawnia się nie tylko w tematach prac, pisanych przez uczniów, ale także w programach sekcji, w zakresie dyscyplin i wykładów monograficznych, jakie się w tych programach znajdowały, oraz w ukie-runkowaniu tych uczniów, którzy wykazywali trwałe zainteresowania naukowe. Lista dyscyplin, do których „delegował” swoich uczniów i które były potem przez nich reprezentowane na KUL-u albo na innych uczelniach, jest bardzo długa. Wymieńmy przykładowo: historia społeczna i gospodarcza, ekonomia polityczna, socjologia, teoria organizacji i kierownictwa, polityka społeczna, polityka ekonomiczna, socjologia religii, socjologia moralności, etyka społeczna, etyka życia gospodarczego, filozofia społeczna, filozofia prawa, metodologia nauk społecznych, politologia, pastorologia, socjologia zakonów oraz innych wspólnot kościelnych. Do każdej z tych nazw można by dołączyć jedno lub więcej znanych dzisiaj nazwisk. Sam Mistrz trwał jednak niezłomnie przy katolickiej nauce społecznej i zachowywał funkcję koordynatora, jednoczącego te różne wysiłki badawcze i działalność dydaktyczną.

To rozprzestrzenienie badań, przy równoczesnym ich systematyzowaniu przez Mistrza, dawało niewątpliwie dobre rezultaty; odpowiadało postulatowi holograficznego, multidyscyplinarnego widzenia poszczególnych zagadnień, a w konsekwencji szerokiego i zarazem pogłębionego spojrzenia na każde z nich. Już pierwsze syntezy, dokonane przez Mistrza, okazały się na tyle utrafone, że napisana przed ukazaniem się encykliki *Mater et Magistra* książka pt. *Katolicka nauka społeczna* nie wymagała niemal żadnych zmian przed przygotowaniem do druku po ukazaniu się encykliki poza zwyczajnymi informacjami, że Jan XXIII tak właśnie widzi omawiane problemy. Późniejsze cztery książki także odznaczają się takim wieloaspektowym widzeniem omawianych zagadnień, uwzględniającym przy tym ich pełne zaplecze historyczne. Są one jak gdyby

kodyfikacją owego centralnego, jeśli się tak można wyrazić, dorobku szkoły, jego oryginalną syntezą, co oczywiście nie pomniejsza, lecz uwydatnia dorobek poszczególnych jej adeptów, który niemal się pokrywa z katolickim dorobkiem w zakresie nauk społecznych w okresie ostatnich dziesięcioleci w naszym kraju. Dobrze, że cały ten dorobek został tak szeroko i bogato ukierunkowany przez Mistrza.

Nie można jednak nie dostrzec tu pewnej smugi cienia. Jeżeli mianowicie uczniowie rozeszli się tak daleko w różnych kierunkach i związali się z różnymi dyscyplinami, poświęcając się im niemal całkowicie, to co dalej ze szkołą, kiedy Mistrz zechce się wycofać z czynnego życia naukowego i społecznego? Czyżby budowany tak żmudnie, w tak trudnych warunkach, na tak głębokich fundamentach i z tak szerokim rozmachem gmach katolickiej nauki społecznej miał się rozczłonkować i stracić swą spójność metodologiczną i doktrynalną, i to w momencie, kiedy Jan Paweł II raz po raz nawołuje do jej rozwoju? Takie wątpliwości i obawy nie wydają się całkowicie bezpodstawne. Struktura i program, a nawet nazwa odrodzonego na KUL-u Wydziału Nauk Społecznych, który miał być w swoich założeniach nową formą instytucjonalizacji lubelskiej szkoły katolickiej nauki społecznej, wydają się te obawy potwierdzać...

Strzeszewski jest jednak nie tylko uczonym społecznikiem, ale także katolickim działaczem społecznym. Jest nim od czasów studenckich: działa w „Odrodzeniu”, włącza się w akcję i spory polityczne, jest dobrym, konstruktywnym organizatorem, jest też nie mniej świetnym polemistą i dialektykiem, ale zna także trudną sztukę kompromisu. Działa potem już jako młody naukowiec wśród seniorów „Odrodzenia”, wchodzi bardzo wcześnie do Rady Prymasowskiej, jest czynny w ramach Uczelni i w Akcji Katolickiej. Nie stroni od polityki, ale nie idzie tu na łatwiznę. Jest gotowy do kompromisu, ale umie i chce nazywać rzeczy po imieniu i nie stać go na potakiwanie i oportunizm. Do dziś wypomina swoim kolegom z obozu katolickiego to, że niektórzy z nich przyjęli z rąk sanacji uwarunkowane mandaty poselskie czy senatorskie. Sam chce pozostać wierny zasadom chrześcijańskim oraz Kościołowi, który zresztą tę jego wierność zawsze docenia. Jest to wierność szczerą, ale nie bezkrytyczną.

W czasie wojny pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej, jedynej organizacji, która mogła nieść pomoc rodakom dotkniętym skutkami wojny. Po wojnie związał się na dobre i złe z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i z poczynaniami społecznymi Episkopatu Polski. Trudno w tej chwili ocenić i wymierzyć, ile Katolicki Uniwersytet Lubelski zawdzięcza jego inicjatywom i jeszcze chyba więcej jego postawie. Z inicjatywami umiał zawsze trafić w potrzeby społeczeństwa. Był przecież po wojnie organizatorem Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, jemu zawdzięczało swe istnienie Studium Społecznych



i Gospodarczych Zagadnień Wsi, on po likwidacji tych dwóch instytucji zorganizował Sekcję Praktyczną, on utworzył Międzywydziałowy Zakład Badań nad Kulturą Chrześcijańską. Jest w tych inicjatywach elastyczny, wyczuwa potrzeby, wychodzi im naprzeciw, nie idzie mu o formę, lecz o rzecz, o sprawę, nie zniechęca się przeciwnościami ani zewnętrznymi, ani też nieraz trudniejszymi do przewyciężenia – wewnętrznymi.

Współpraca z Kościołem hierarchicznym dotyczyła przede wszystkim Rady Prymasowskiej, ale po wojnie także różnych instytucji kościelnych oraz Komisji Episkopatu. Włączył się przede wszystkim czynnie w przygotowanie materiałów na Sobór Watykański II, który miał istotne znaczenie dla rozwoju katolickiej nauki społecznej głównie poprzez *Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym*. Idee personalizmu zawarte w nauczaniu Piusa XII zostały podjęte i dopełnione w encyklikach Jana XXIII i Pawła VI oraz systematycznie wyłożone we wspomnianej konstytucji soborowej. Jest to niewątpliwie zwycięstwo tej linii katolickiej nauki społecznej, jaką reprezentowała szkoła lubelska. Po Soborze profesor Strzeszewski był przewodniczącym krajowej Komisji „Iustitia et Pax” i jej długoletnim członkiem, wywierając istotny wpływ na tok jej prac. Uczestniczył też w pracach innych komisji, m.in. Komisji Apostolstwa Świeckich, której przewodniczył metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła, dzisiejszy papież Jan Paweł II. Trzecią komisją, w której Profesor bierze bez przerwy czynny udział, jest Komisja do Spraw Nauki Katolickiej oraz istniejąca przy niej Rada Naukowa.

Nauczanie społeczne Jana Pawła II rozwija i jakże pogłębia ten kierunek katolickiej nauki społecznej, jakiego dopracowała się szkoła lubelska – kierunek personalistyczny. Jest to niewątpliwie potwierdzenie tego jej dorobku. Jest to zapewne także wielka nagroda, niemała satysfakcja dla Mistrza, który tę szkołę utworzył, ukierunkował, rozwijał, bronił swoim autorytetem i dorobkiem, z którą się wewnętrznie związał i która jest dziełem jego życia, jego działalności naukowej i społecznej, jego osobistych wysiłków i niemałych – składanych na przestrzeni tylu dziesiątków lat – ofiar. Za to dzieło należy mu się nasza wdzięczność. Nie można jej chyba lepiej wyrazić, jak przez włączenie się w rozwój tego dzieła, w pracę nad teoretycznym rozwojem i praktyczną realizacją chrześcijańskich zasad życia społecznego.

## A SCHOLAR AND SOCIAL WORKER

## S u m m a r y

The author emphasizes that Prof. Cz. Strzeszewski has significantly or even decisively contributed to the shaping of a scientific discipline which is the Catholic social teaching in Poland. Cz. Strzeszewski introduces in the Catholic social teaching a certain novelty, that is, he finds its basic principles in personalism. He draws on the philosophy of Maritain and St Thomas Aquinas. Without this philosophical-social and ethical background the Catholic social teaching would only be a set of indications issued by the Church's hierarchy in particular social-economic and political conditions. It would cease to be a theological science but at most one of the social or political doctrines. Prof. Strzeszewski has created the Lublin School of Catholic social teaching at the Catholic University of Lublin (KUL).

In order to set up a school one needs some external conditions. They were positive and negative alike. To the positive belonged the fact that Prof. Strzeszewski had every confidence on the part of the Church hierarchy, in particular Card. S. Wyszyński's, the Primate of Poland. The position of the Catholic university of Lublin was conducive to it. There were also unfavourable conditions and those which had ambivalent results which, in a sense, played a positive role such as: a) promoting Marxism as an official ideology of the state (the pressure of indoctrination resulted in an interest in the Catholic social teaching); b) abrogation of the Faculty of Law and Social-Economic Sciences at KUL, expulsion of many professors from the University, among whom was prof. Strzeszewski (the establishment of the so-called Section of Practical Philosophy at the Faculty of Christian Philosophy caused that the Catholic social teaching was being formed in a close contact with the philosophical milieu, searching for its bases in the philosophy of man, social philosophy and ethics).

Prof. Strzeszewski had a very clear conception of this scientific discipline. On the one hand, he was entirely faithful to the Church's teaching, and on the other, he took advantage of theological findings, philosophy, economy, politology, and the methodology of social sciences. He consciously directed his pupils' research to borderline areas, thus promoting the ideas of interdisciplinary or even multidisciplinary investigations. The list of disciplines to which he „delegated” his pupils and which were presented at KUL or other universities is very long. A broad spectrum of research which was at the same time being systematized have brought about good results. It suited the multidisciplinary postulate in which particular questions should be approached, and in consequence a broad and more profound way of viewing them.

„The social teaching of John Paul II is developed and made yet more profound by this direction of the Catholic social teaching which has been worked out in the Lublin School, namely, the personalistic direction”.

Prof. Strzeszewski is also a Catholic social worker. In the inter-war period he took part in Catholic organizations: „Odrodzenie” (Regeneration) and Akcja Katolicka (Catholic Action). He was a member of the Primate's Social Council attached to Card. A. Hlond. He took part in preparing materials for Vatican Council II (mainly *Gaudium et spes*). After the Council he was a chairman of the national commission of the Polish Episcopate.

*Translated by Jan Klos*